

INTERNET A NIE KSIĄŻKA- CZYLI JAK SPĘDZAJĄ CZAS WOLNY NASZE DZIECI

Autor mgr inż. Agnieszka Stróżna

Jeszcze dwadzieścia lat temu nie wyobrażałam sobie abym mogła przeczytać książkę, znaleźć ważne informacje albo rozmawiać z ludźmi przez Internet. Rozumiem, że mówi się „wszystko jest dla ludzi”, ale do jakiego stopnia? Okazuje się, że Internet stał się źródłem dosłownie wszystkiego nie dla nas dorosłych lecz dla naszych dzieci. Dzieci już siedmio-, ośmioletnie rozmawiają przez Internet, odrabiają lekcje, korzystając ze źródeł na stronach WWW, nawiązują znajomości, oglądając przy tym niecenzurowane i zabronione dla nich strony. Nie bacząc na zagrożenia ze strony Internetu każdego dnia sięgają do następnych i następnych stron, na których młode nastolatki wypowiadają się na tematy niegdyś dla nas tabu, pokazują się w skąpych strojach a nawet nagrywają filmy by wszyscy mogli je zobaczyć. Dzieci tylko czekają aby znowu obejrzeć kolejny ciekawy film z udziałem innych młodych, wyzwolonych ludzi i szukając w nich autorytetu naśladują ich. A jeśli rodzice nie są w stanie kontrolować poczynań swojego dziecka w Internecie a do tego nie mają czasu by wytłumaczyć im co jest dobre a co złe, konsekwencje ich nieświadomości mogą być naprawdę przykre.

Według Anny Miller- jednej z setek milionów internautów na całym świecie najważniejszym medium dla młodego pokolenia jest Internet. Nastolatki wolą przebywać w Sieci niż korzystać z radia, telewizji, prasy czy książki. Pomimo wyraźnego faworyzowania Internetu, inne media nie są im obce. Młodzi potrafią równocześnie oglądać telewizję i rozmawiać przez Internet, przeszukiwać strony WWW i słuchać radia. Nie czują się osaczeni przez media. Chaos informacyjny im nie przeszkadza, co zdecydowanie różni ich od starszych kolegów i koleżanek, dla których natłok danych stanowi wyraźny problem. Obce jest im też poczucie zagubienia czy

bezradności wśród nowych technologii. Czują się jak ryba w wodzie.

Fascynacja nowymi mediami przerodziła się w uzależnienie. Pokolenie milenijne nie wyobraża sobie życia bez dostępu do Sieci. Jak wskazują badania Harris Interactive, młodzi internauci są dobrze zaznajomieni z nowymi technologiami, bardziej zróżnicowani etnicznie. Całe pokolenie liczy sobie w USA ok. 47 mln osób. Rocznie wydaje ok. 149 mld USD na zakupy, w tym 15% wydatków przeznaczona jest na nabywanie dóbr online.



To są statystyki amerykańskie, ale czy nasze będą się różnić bardzo od nich za choćby kilka lat? Nie. I to jest frustrujące. Nasze dzieci nie znają umiaru. Nie bawi ich czytanie poezji, książek przygodowych a już na pewno lektur. Nie znają bohaterów książek, autorów a często nawet ich poprawnych tytułów. A co najgorsze obnoszą się z tym wśród kolegów w szkole a nawet w Internecie. Przykładem takiego zachowania się jest maturzystka z miasta X, która w programie Szansa na Sukces bez żadnych zahamowań powiedziała, że „Stefan Żeromski jest mało jej znany, bo kto by czytał jego książki. I tak naczytałam się opracowań z Internetu”. Nie pomogły opryskliwe uwagi Pana prowadzącego i uszczypliwe docinki ze strony jurorów. Ta dziewczyna była dumna, że to powiedziała i wszyscy o tym usłyszą. Tak. Internet staje się władczą umysłów naszych pociech. Dzieci sugerują się wypowiedziami

innych a my- dorośli nie wiemy co czytają nasze dzieci. Po pierwsze wielu dorosłych nie zna się na Sieci tak dobrze jak one, po drugie nie interesują ich co one czytają, bo i tak najważniejsze jest dla nich to, że mają spokój, że dziecko im nie przeszkadza. Oni w końcu ciężko pracują a po pracy chcą wypocząć. Można to zrozumieć, ale obecna sytuacja naszych dzieci w porównaniu z ich sytuacją, kiedy oni byli dziećmi zmieniła się diametralnie. Jeszcze kilkanaście lat temu nie było tak obszernego dostępu do Internetu, nawet jeśli rodzice nie mieli dla dzieci czasu, to one nie biegły do komputera, lecz na podwórko. W wolnym czasie czytały książki, znały tytuły podstawowych lektur, bo to był wstyd ich nie znać. Źródłem informacji były książki. To one wprowadzały dzieci w świat fantazji, nauczały jak posługiwać się językiem. Książka była częścią każdego dnia dziecka. Choć często czarno-biała i przykurzona potrafiła wciągnąć dziecko na wiele długich godzin.

Niestety czasy się zmieniły. Mimo, że książki są bardzo kolorowe a wydawnictwa wręcz biją o to które z nich mają lepsze książki, bardziej kolorowe, z większymi literami, ze zdjęciami z ich ekranizacji filmowych to coraz mniej dzieci czyta książki. Mimo rozwiniętej technologii drukarskiej, niższych cen książek, nie wzrasta liczba ich sprzedaży, czy choćby ilość wypożyczeń ich w szkolnej bibliotece. Co jest tego powodem? Myślę, że odpowiedź jest bardzo prosta.

Po pierwsze nie zachęcamy dzieci do czytania w domu i nie czytamy dzieciom w domu. Lepiej jest przecież puścić film na DVD czy z telewizji cyfrowej. Nie rozmawiamy o książkach, bo ważniejsze są dla nas plotki internetowe czy programy rozrywkowe w telewizji. W sumie mało rozmawiamy z dziećmi o czymkolwiek a co dopiero powiedzieć o książkach. Niby ułatwiamy im życie kupując komputer i podłączając Internet, ale i tym samym narażamy je na straszne niebezpieczeństwo, płynące z jego strony: filmy dla dorosłych, wulgaryzmy, fotografie erotyczne, zaczepki ze strony szaleńców itd. To tylko czubek góry lodowej, którą jest Internet.

Kończąc moją pracę chciałabym dodać, że to od nas dorosłych zależy kim będą nasze dzieci. To

my pomagamy im wystartować w życiu i jeżeli nie nauczymy ich ciężkiej pracy począwszy od szkoły podstawowej czyli znowu myślę tu o pracy z książką to za kilkadziesiąt lat będziemy żyć w społeczeństwie pełnym laików intelektualnych praktycznie analfabetów nieczułych na piękno literatury i poezji, ludzi, którzy nie będą potrafili posługiwać się językiem ojczystym. Kto powie wtedy, że Brueglem polskiej literatury był Mikołaj Rej, który napisał: „*A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają*”? Czy dla nich symbolem języka będzie Internet?